

Maria Strutyńska

O książce w dawnym Królewcu

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 53-61

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Strutyńska

O książce w dawnym Królewcu

Z ogromną ciekawością zabrałam się do lektury efektownie wydanej książki pod obiecującym tytułem *Książka w dawnym Królewcu Pruskim*, autorstwa Janusza Tondela¹.

Autor jest kierownikiem Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz kierownikiem Zakładu Książki Dawnej i Współczesnej przy tej katedrze, badaczem zbiorów królewieckich i autorem wielu prac z tego zakresu. Tę bibliofilsko wydaną przez Wydawnictwo UMK książkę (dobry papier, ciekawa szata graficzna, część nakładu w sztywnej oprawie w ładnej kolorystyce i kompozycji) poprzedziły liczne artykuły i trzy książki: *Biblioteka Zamkowa (1529—1568) księcia Albrechta Pruskiego w Królewcu* (Toruń 1992), *Srebrna Biblioteka księcia Albrechta Pruskiego i jego żony Anny Marii* (Warszawa 1994) oraz *Eruditio et prudentia. Die Schloßbibliothek Herzog Albrechts von Preußen. Bestandskatalog 1540—1548* (Wiesbaden 1998). Wymienione publikacje autora, w których zresztą zapowiadał, że niektóre z poruszanych zagadnień szerzej rozwinię w kolejnych opracowaniach², oraz tytuł, format i objętość recenzowanej książki w Królewcu, będącą podsumowaniem wieloletnich badań Janusza Tondela i innych badaczy, głównie niemieckich, często zresztą cytowanych przez autora, na ten temat. Synteza, tzn. pracą omawiającą „życie książki” (termin nadany przez Jana Muszkowskiego) w trzech podstawowych aspektach, tj. produkcji, obiegu i recepcji (konsumpcji), tak jak to przewiduje przedmiot badań nauki o książce. Czytelnik mógł przypuszczać, że znajdzie wiadomości o drukarniach królewieckich, bibliotekach i księgozbiorach nie tylko księcia Albrechta i jego dworzan, ale też innych mieszczan i innych instytucji (kościelnych, miejskich, szkolnych itp.). Miał prawo spodziewać się różnych danych statystycznych, porównania sytuacji i roli książki w innych miastach i Europy i Rzeczypospolitej do końca XVIII w. (zasięg chronologiczny nie jest określony w tytule, wynika ze spisu treści). Niestety, już lektura wstępu rozwiewa te oczekiwania. Zawartość książki stanowią przedruki ośmiu wydanych wcześniej pozycji oraz cztery nowe opracowania: *Modlitewnik Księcia Albrechta*³, *Książka Juliusza księcia Brunzswik-Wolfenbüttel ze zbiorów Kammerbibliothek*, *Księgozbiór królewieckiego lekarza Andrzeja Aurifabra (1513—1559)*, *Katalogi aukcji książkowych w dawnym Królewcu*. Wymienione wyżej pozycje stanowią większą część omawianej publikacji (ss. 17—27, 43—204). We wstępie przedstawił autor stan badań nad książką w Królewcu (a jest on imponujący), podał informacje o projekcie prof. Klause Garbera z Osnabrück, w ramach

1 J. Tondel, *Książka w dawnym Królewcu Pruskim*, Wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001.

2 Zob. *Biblioteka Zamkowa (1529—1568)*... na s. 109 jest zapowiedź szerszego omówienia w przyszłości inkunabułów z Biblioteki Zamkowej, do tej pory niezrealizowana.

3 O innym modlitewniku księcia Albrechta już autor pisał: *Das Gebetbuch aus der Kammerbibliothek des Herzog Albrecht von Preussen*. Zob. przyp. 40, s. 27 recenzowanej książki (inne modlitewniki, a tytuły te same! Oba modlitewniki księcia, jako książki najbardziej osobiste, należały przecież do Kammerbibliothek).

którego ma powstać baza wszystkich, rozproszonych po II wojnie światowej ksiązek z bibliotek królewieckich⁴. Z podanej informacji o tym projekcie wynika, że wyczerpująca synteza książki w Królewcu powstanie dopiero wtedy, gdy zostanie opracowana baza wszystkich ksiązek z bibliotek królewieckich w ramach wspomnianego „Königsberger-Projekt”. Tymczasem autor omawianą publikację podzielił na trzy części.

Pierwsza to *Kolekcjonerstwo w okresie rządów księcia Albrechta Pruskiego i jego syna Albrechta Fryderyka*. W części tej opisał cztery pojedyncze obiekty z wymienionej kolekcji (ss. 17—42) oraz przedstawił księgozbiór książęcego lekarza Andrzeja Aurifabra (1513—1559) (ss. 51—100), dołączając spis zachowanych ksiązek z jego biblioteki (ss. 101—129). Ta ostatnia pozycja jest w tej części nową, ciekawą publikacją.

Część drugą zatytułował *Katalogi aukcyjne i księgozbiory prywatne w XVII i XVIII wieku*. Tu omówił katalogi aukcji książkowych w dawnym Królewcu. Jest to też nowe, bardzo interesujące opracowanie. Autor dołączył do niego spis katalogów aukcyjnych, do których udało mu się dotrzeć lub ustalić istnienie takiego katalogu na podstawie literatury przedmiotu. W części drugiej omawianej książki zamieścił opublikowany niedawno (1997 r.) w „Libri Gedanenses” esej o Jerzym Krzysztofie Pisanskim (1725—1790) i jego księgozbiornie (ss. 205—234).

Część trzecia otrzymała tytuł *Bibliofilstwo*, a składa się z pięciu podrozdziałów, z których dwa pierwsze przedstawiają pojedyncze rzadkie i cenne oprawy z kolekcji księcia Albrechta Hohenzollerna. Kolejne trzy podrozdziały to omówienie ekslibrisów królewieckich. Cała problematyka części trzeciej była już wcześniej publikowana, czego zresztą J. Tondel nie ukrywa.

Autor wyraził nadzieję, że taki układ i umieszczenie wielu prac, już wcześniej publikowanych, razem, stanowi spójną całość. Ułatwi dotarcie do publikacji zamieszczonych w trudno dostępnych czasopismach niemieckojęzycznych. Chyba jednak sam w to do końca nie wierzy, bowiem poszczególne trzy części oddzielił edytorsko ozdobną kartą imitującą luksusowe wyklejki. Każdy z podrozdziałów ma odrębne przypisy zamieszczone na końcu podrozdziału, co bardzo utrudnia lekturę (do studiowania należy zaopatrzyć się w minimum dwie zakładki; trzecią trzeba mieć do spisu ilustracji). Mała jest też komunikacja między rozdziałami w postaci odsyłaczy, jeżeli już jest, to bez podania stron; zdarza się, że autor zapomina, iż umieścił daną pozycję w tej książce i odsyła do czasopisma, w którym pierwotnie była publikowana⁵. Podobnie „żywa pagina”, która w założeniu miała ułatwić korzystanie z książki, w omawianym przypadku tego nie czyni, bowiem po stronie parzystej tytuł jednej z trzech części, a nie tytuły podrozdziałów. Żeby dotrzeć do podrozdziałów, trzeba skorzystać ze spisu treści. Trudno jest też znaleźć spis ksiązek A. Aurifabra i wykaz katalogów aukcyjnych, ponieważ potraktowane zostały jako integralne części artykułów i nie są uwidocznione w spisie treści. Kartkując książkę, natrafiamy na rejestr, którego tytuł jest enigmatyczny: „Wykaz ksiązek” (s. 101). Szkoda, że autor nie zatytułował tego spisu: „Wykaz ksiązek A. Aurifabra”. Zmusza więc czytelnika do wertowania książki, żeby zorientować się,

4 Nie poinformował jednak, że to właśnie on sam zarejestrował druki królewieckie z XVI w. (ponad 3000 tytułów, s. 9) przechowywane aktualnie w Bibliotece UMK. Na razie nie została zawarta żadna umowa między prof. K. Garberem a Biblioteką UMK.

5 Np. przypis 32 na s. 176 odsyła do „Libri Gedanenses” (u J. Tondela: „Libri Gedanensis”) 13/14 1998 (powinno być 1995—1996, wyd. 1997) s. 113, a w recenzowanej książce ten esej znajduje się przecięż na ss. 205—231 i należało odesłać do s. 211. Podobnie przypis 114 ze s. 180 powinien odesłać do s. 223 tej książki, a nie do „Libri Gedanenses”.

o jaki wykaz chodzi. Przecież te spisy winny pełnić ważną, samoistną funkcję informacyjno-źródłową, bez konieczności czytania poprzedzającego je tekstu. Skoro okazało się, że publikacja, w zamierzeniach autora, nie będzie syntezą „książki” w dawnym Królewcu, to może lepiej byłoby wydać, zamiast jednego dużego tomu, kilka mniejszych, poręczniejszych w użytkowaniu, albo na razie zrezygnować z dużej objętościowo publikacji i zamieścić jeszcze niepublikowane prace w czasopismach, skoro sam autor uważa je za przyczynki (zob m.in. s. 81 i 134).

Zaletą recenzowanej książki jest duża liczba ilustracji (47+42+42=131). Autor miał komfortową sytuację. Zamieścił wszystkie ilustracje, które wybrał, nawet te już publikowane przez siebie we wcześniejszych pracach, a także widoki Wrocławia (s. 53) oraz Pizsa (s. 206), co w książce z Królewcem w tytule w pierwszym kontakcie dziwi. Szczęśliwie nie było, jak widać, ograniczeń finansowych, które na ogół towarzyszą publikacjom naukowym. Wykaz ilustracji znajduje się na końcu (ss. 309—314). Jest ułożony zgodnie ze strukturą książki według tytułów trzech głównych części oraz podrozdziałów. W rejestrze autor powtarza tę samą notatkę już zamieszczoną pod ilustracją. Następnie znajdują się dane książki, z której ilustracja pochodzi (nie jest to jednak regułą) oraz siglum biblioteki z sygnaturą opisaną książki. Jedynie wykaz dawnego ekslibrisu królewieckiego z XVII i XVIII w. nie podaje lokalizacji lub właściciela prezentowanego w tekście ekslibrisu. Ilustracje nie są ponumerowane, co jest dużym mankamentem. Uniemożliwiło to autorowi powiązanie ilustracji z tekstem (np. na s. 23 w piątym wierszu od góry autor przytoczył incipit tekstu napisanego ręką księcia: „Johannes am 3 ca”⁶, ale brakuje odsyłacza „zob.” do ilustracji zamieszczonej obok na s. 22, gdzie ów tekst jest przedstawiony). Wspomniana ilustracja jest nieprecyzyjnie objaśniona (na wyklejce jest kilka różnych sygnatur — sygnatura Kammerbibliothek znajduje się w lewym dolnym rogu. Autorka recenzji to wie, bo jest kustoszem w Sekcji Starych Druków Biblioteki UMK i zna te książki z autopsji, ale inni czytelnicy mogą mieć z ustaleniem wspomnianej sygnatury kłopot). Takich przykładów można znaleźć w opisywanej pracy znacznie więcej. „Pogrubiona” liczba w spisie ilustracji to konkretna strona tekstu, gdzie ilustracja została umieszczona. Szkoda, że autor nie zamieścił przed spisem objaśnienia zasad, jakie zastosował, i nie podał rozmiarów niektórych oryginałów przedstawianych na ilustracji. Np. oryginał plakietki z wizerunkiem M. Lutra (s. 39) ma wymiary 75—40 mm, a na ilustracji 100—55 mm. Tymczasem autor nawet nie zaznaczył, że jest to powiększenie. Ponadto mylnie podał sygnaturę książki, gdzie wspomniana plakietka występuje. (Jest ona na książce o sygnaturze Ob. 6.III.248, a nie Ob.6.II.1488).

Zanim przejdziemy do omówienia szczegółowego, potrzebna jest jeszcze uwaga natury ogólnej dotycząca zakresu recenzowanej książki. Niemalże wszystkie artykuły są „dwuwarstwowe”, tzn. przedstawiają dany aspekt „książki w dawnym Królewcu” (jak chce autor) — to jedna płaszczyzna, druga — to powojenne losy opisywanego obiektu, czy księgozbioru (inaczej „książka z dawnego Królewca”). Czasami powojenne losy (i nie tylko powojenne, ale z dużo wcześniejszego okresu) rozproszonych księgozbiorów królewieckich są tak istotne i zajmują tak dużo miejsca, że określiłabym to w tytule np. „Księgozbiór królewieckiego lekarza Andrzeja Aurifabra (1513—1559) [i j e g o l o s y]” (wyróżnienie M. S.)

Janusz Tondel, pragnąc wydać swoje już publikowane prace, dołączając do tego jeszcze niepublikowane, miał niemały problem, w jakim to zrobić układowie w jednym tomie. Jak już wspomniano, książka jest podzielona na trzy części, ale czy tytuły tych części są adekwatne do

6 Przedstawiany tu tekst (s. 22) naniesiony ręką księcia Albrechta J. Tondel wcześniej opublikował w: *Srebrna Biblioteka księcia Albrechta Pruskiego*, s. 10.

zawartych w nich prac? W naszym odczuciu do tytułu części pierwszej (*Kolekcjonerstwo...*) pasuje tylko piąty podrozdział: *Księgozbiór królewieckiego lekarza Andrzeja Aurifabry 1513—1559*, natomiast cztery pierwsze podrozdziały są przedstawieniami czterech konkretnych książek będących własnością samego księcia Albrechta i jego rodziny (pojedyncza książka to nie kolekcja!). Zresztą nieprecyzyjny do przedstawionej treści jest sam tytuł pierwszego doniesienia w tej części, czyli *Modlitewnik księcia Albrechta*. Autor opisuje tu nie tylko losy jednego modlitewnika księcia Albrechta przechowywanego aktualnie w Bibliotece Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie z autografem modlitwy, ale zastanawia się także w oparciu o literaturę przedmiotu, czy sam książę był autorem tego rękopiśmiennego tekstu modlitwy, czy tylko ją przepisał. Charakteryzuje religijne zaangażowanie księcia w „nową wiarę” zapoczątkowaną przez M. Lutra⁷ i wspomina jeszcze o dwóch innych modlitewnikach przechowywanych aktualnie w Bibliotece UMK (ss. 24—25). A skoro już omawia te modlitewniki, to szkoda, że nie podał, kto był autorem iluminacji modlitewnika drukowanego na pergaminie (BUT Ob.6.II.4489, ilustracja na s. 25). A był nim Nikolaus Glockendon (1490—1533), iluminator norymberski⁸. Może w tytule należało użyć liczby mnogiej *Modlitewniki i modlitwy...*? Autor mylnie odczytał omawiany autograf modlitwy księcia ze s. 20, a przedstawiony na ilustracji na s. 19. Powinien on wyglądać następująco: „Ich glaub in got der g[e]schaffe[n] // hat himel vnd dy erde[n] almech // tige[n] vnd vatter mein der vnß //” itd.

Rodzi się pytanie, czy w ogóle należało powtórnie drukować przyczynek *Królewiecki egzemplarz dzieła Mikołaja Kopernika...* Wcześniej autor opublikował go w niemieckim czasopiśmie. To miało pewne uzasadnienie, bo choć egzemplarz królewiecki *De revolutionibus* (Norymberga 1543) nie ma żadnych not, marginaliów świadczących o lekturze dzieła (a to przede wszystkim interesuje historyków astronomii i recepcji nowego paradygmatu nauki)⁹, to czytelnicy niemieckiego czasopisma mogli się dowiedzieć o tym, że egzemplarz szczęśliwie ocalał. Uczeni od dawna wiedzieli, że opisywany egzemplarz figurował w królewieckiej bibliotece niemalże od momentu, w którym to ważne dzieło wydrukowano. Autor niepotrzebnie udowadnia nam to, co dowodu nie wymaga (dołącza nawet fotografię rękopiśmiennego katalogu Biblioteki Zamkowej z opisem woluminu zawierającego *De revolutionibus...*, s. 36). Dlaczego uważa egzemplarz królewiecki za jeden z najciekawszych pod względem proveniencyjnym (s. 29), skoro trudno autorytatywnie stwierdzić, jaką drogą omawiana edycja wpłynęła do Biblioteki Zamkowej księcia Albrechta? Nie ma na omawianym egzemplarzu żadnych not proveniencyjnych oprócz sygnatury naniesionej ręką książęcego bibliotekarza H. Zella. Żadnych zapisków własnościowych ani śladów lektury nie ma też na pozycjach

7 Na s. 20 autor niefortunnie nazwał M. Lutra „Wielkim Reformatorem Niemiec”. Przecież był on reformatorem religii, a nie Niemiec (zresztą była to wtedy Rzesza Niemiecka).

8 To ustalenie zawdzięczamy kwerendzie p. Reginy Cermann (pismo z 11 IV 1997 r. z Bayerische Akademie der Wissenschaften). R. Cermann opracowywała *Katalog der deutschsprachigen illustrierten Handschriften des Mittelalters*. Modlitewnikiem tym interesował się też Ulrich Merkl z Chemnitz, który opracowywał dysertację pt. *Studien zur Buchmalerei in Südostdeutschland in der ersten Hälfte des 16. Jahrhunderts*. To on podał nam daty graniczne życia iluminatora. (J. Tondel zna oczywiście tego autora, zob. przyp. 2, s. 248 i *Literatura...*, s. 306). Fotografię okładki opisywanego modlitewnika (stan przed konserwacją) można obejrzeć w: J. Tondel, *Srebrna biblioteka*, s. 15, a kolorową reprodukcję karty tegoż modlitewnika w: *Cymelia ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*. [Katalog wystawy], oprac. M. Strutyńska, Toruń 1995, il. 14, poz. 57, ss. 48—49. Jesienią 2000 r. przekazałam p. prof. J. Tondelowi kolorowy slajd owej oprawy po konserwacji.

9 Zob. J. Dobrzycki, *Wcześni czytelnicy Kopernika*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, 1997, t. 41, ss. 33—42.

współprawnych. Wolumin w doskonałym stanie zachował się do naszych czasów¹⁰. Tekst podrozdziału jest dygresyjny — wiele tam informacji o bibliotece książkowej i jej katalogach. Sporo miejsca zajmuje opis oprawy i zawartość „klocka”; fakty mało istotne autor dokumentuje przypisami. Na przykład przypis 13 ze s. 31 (mowa jest o braku sygnatury nr 18 nadanej opisywanej edycji dzieła M. Kopernika przez Polyphema; Polyphem umieszczał sygnatury tylko na rękopisach i inkunabułach) jest niepotrzebny. J. Tondel nie musiał bez przerwy powoływać się w artykule na E. Kuhnerta. Poznał wszak z autopsji rękopisy i inkunabuły proveniencji królewieckiej przechowywane w Bibliotece UMK, korzystał bowiem z rzadko udzielanego przywileju pracy w magazynie. Za wiedzą i zgodą Dyrekcji Biblioteki UMK przeprowadzał badania w magazynie starych druków w latach 1987—1988 i 1997—1998 (w książce sam o tym wspomina m.in. na s. 51). Sygnatury naniesione ręką Polyphema i Zella są widoczne na fotografiach inkunabułów zamieszczonych w *Katalogu inkunabułów*¹¹, mógł więc odesłać czytelnika do obejrzenia tych sygnatur. Na końcu omawianego tekstu użył niefortunnego sformułowania (s. 33), nazwał bowiem omawiane pierwsze wydanie *De revolutionibus* „toruńskim egzemplarzem”. Otóż jest to bardzo mylące. Toruńskim egzemplarzem zwykło się nazywać egzemplarz tego wydania z Książnicy Miejskiej w Toruniu. Jest on faktycznie „toruński”, bo w zbiorach biblioteki gimnazjum toruńskiego, wchodzących w skład obecnej Książnicy Miejskiej, znajduje się od dwustu lat. W Bibliotece UMK jest przechowywany egzemplarz „królewiecki”. (Ze względu na patrona uczelni jest teraz dla całej społeczności akademickiej najważniejszym cymelium).

Kolejną pozycją w omawianej książce jest artykuł opisujący kancjonał z rękopiśmienną dedykacją Katarzyny Lutrowej. Kancjonał był prezentem żony M. Lutra dla księżnej Doroty — pierwszej małżonki Albrechta Hohenzollerna. Małe zastrzeżenie budzi tytuł artykułu *Egzemplarz dedykacyjny Katarzyny Lutrowej*. Może on sugerować, że jest tam dedykacja drukowana, co było w XVI w. często spotykane (np. List dedykacyjny M. Kopernika do papieża Pawła III zamieszczony w *De revolutionibus*...). Tytuł: *Egzemplarz z rękopiśmienną dedykacją K. Lutrowej* nie budziłby już takich wątpliwości. Jest to przedruk artykułu opublikowanego w 1987 r. w „Archiv für Reformationsgeschichte”. Szkoda, że autor przed ponownym podaniem tekstu do druku nie zaktualizował wiedzy. Egzemplarz ten bowiem jest po konserwacji i nie ma już śladu po zniszczeniach „zębem czasu” (s. 39).

Następny artykuł to omówienie jednej książki, a właściwie porównanie dwóch należących do księcia Juliusza Brunzswik-Wolfenbüttel (1528—1589) ze zbiorów Kammerbibliothek w Królewcu. Autor opisuje te „rara” według podobnego schematu, tak jak wcześniej omówione druki (oprawa książki, jej zawartość, losy itp.).

Najciekawszy, bo zupełnie nowy artykuł w tej części, to opracowanie *Księgozbiór królewieckiego lekarza Andrzeja Aurifabra (1513—1559)* wraz z załączonym spisem zachowanych książek z jego biblioteki. Autor przedstawił w nim kolekcję Aurifabra na tle aktywności życiowej medyka, jego studiów i kontaktów ze znanymi osobami z kręgów, w których się obracał. Opisał losy księgozbioru, a niektóre pozycje z kolekcji dokładniej scharakteryzował. Szkoda, że przy dokładniej charakteryzowanych drukach nie ma odnośnika

10 W roku 1999 wolumin został zakonserwowany przez Małgorzatę Pronobis-Bobowską z Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK. Szczególnego wzmocnienia wymagał grzbiet oprawy.

11 *Katalog inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, oprac. M. Strutyńska, Toruń 1995, il. 1—2, ss. 37—38; il. 4, s. 49; il. 15, s. 85; il. 20, s. 101; il. 31, s. 141. Katalog ukazał się przed sześcioma laty, a autor go nie zna. Inkunabuły proveniencji królewieckiej w Bibliotece UMK to 48 pozycji bibliograficznych w 36 woluminach. Ten sam zarzut dotyczy przypisu 11 ze s. 237.

do załączonego wykazu. Nas szczególnie zainteresowały *Elementa* Euclidesa (poz. 27, s. 110), które J. Tondel omówił na ss. 67—68 i 81, przypisywane niegdyś mylnie M. Kopernikowi, ponieważ na karcie ochronnej jest zapisek: „D. Nicolaus Copernicus”. Autor wprawdzie zna ustalenia badaczy podważających tę wersję, ale sam uważa, że Aurifaber otrzymał ją od M. Kopernika, wraca przeto do punktu wyjścia relacjonowanej dyskusji naukowej. Na opisywanym druku *Elementów* widnieje rok 1543 jako data nabycia go przez Aurifabra i taki ponoć rok jest na oprawie (poz. 27, s. 110). „Ponoć”, bo o tej samej oprawie autor pisze na s. 81 i tam z kolei podaje rok wykonania oprawy 1545.

Sam spis jest ważną częścią omawianego artykułu, dlatego warto go bliżej zanalizować, tym bardziej że może on pełnić, jak wspomniano wyżej, samoistną funkcję informacyjną. Wykaz obejmuje dwa rękopisy i 108 starych druków uszeregowanych według haseł autorskich. Na opis składa się tytuł, miejsce wydania, nazwisko drukarza, rok wydania oraz format. Po opisie bibliograficznym J. Tondel podaje cytaty bibliograficzne, siglum biblioteki, w której książka jest aktualnie przechowywana wraz z sygnaturą tej książki oraz literaturę przedmiotu, a następnie wylicza proveniencje w układzie chronologicznym. Przyjęty przez autora zapis proveniencji odbiega od przyjętego w drukowanych katalogach. Zwykle podaje się bowiem zapis proveniencyjny, a dopiero potem określa się formę (pieczętka, ekslibris itp.), a na końcu informuje się, gdzie zapiska jest umieszczona (np. karta ochronna) i to na ogół tylko wtedy, jeśli są to miejsca nietypowe dla zapisów proveniencyjnych. Czasami przed proveniencjami autor zamieszcza w uwagach inne cechy indywidualne egzemplarza, a na końcu charakteryzuje oprawy. Jeśli dana pozycja znajduje się w klocek introligatorskim, to odsyła do autora pierwszej pozycji tego klocka. Do spisu J. Tondel dołączył indeks topo-typograficzny oraz skorowidz proveniencji. Wprawdzie spis jest niewielki, dlatego można trafić do poszukiwanych pozycji, niemniej oba indeksy mają odstępstwa od przyjętych zasad powszechnie stosowanych w drukowanych katalogach. W indeksie topo-typograficznym hasło drukarza zaczyna się od imienia, a nie od nazwiska (w takim wypadku należałoby nazwisko chociaż wyróżnić pogrubioną czcionką; nazwa miasta też jest trudno zauważalna — jest podana kursywą, która „zlewa się” z nazwą drukarza). Natomiast w indeksie proveniencji hasła proveniencyjne są zaczerpnięte *in extenso* z nazwy instytucji przejętej z pieczęci lub zapisków rękopiśmiennych i uszeregowane według pierwszego wyrazu, a nie pod nazwą miasta, jak to się zwykle praktykowało w tego rodzaju spisach. Dlatego pod hasłem „Biblioteka” mamy aż jedenaście pozycji. Natomiast, gdyby autor ułożył indeks według nazw miejscowości, tak jak to się praktykuje, to od razu mielibyśmy szybką informację o rozproszeniu opisywanej kolekcji. (Wrocław, Toruń — i tu dwie biblioteki Książnica Miejska i BUT; Królewiec — kilka różnych kolekcji, Olsztyn, Kijów, Gdańsk, Elbląg, Berlin, Drezno itp.) Poza tym autor nie rozwiązał skrótów w indeksie i jeżeli ktoś zechce po jakimś czasie, bez lektury artykułu, skorzystać z tego spisu, to niestety nie będzie mógł. Przede wszystkim Janusz Tondel nie podał i nie rozwinął wszystkich wariantów inicjałów Andrzeja Aurifabra (AAD=Andreas Aurifaber Doctor; AGD=Andreas Goldschmid Doctor; AG itp.) ani w rejestrze skrótów, zamieszczonym przed wykazem książek Aurifabra (s. 101), ani w indeksie proveniencji. To stało się przyczyną, iż sam badacz przedstawianej kolekcji pogubił się w tych inicjałach i „rozdwoił” właściciela omawianego zbioru. Świadczy o tym pierwsze hasło w indeksie — AAVD (hasło to powinno mieć formę: A[ndreas] A[urifaber] V[ratislaviensis] D[actor] — zob. s. 65 i 104, poz. 2). W rzeczywistości odsyła ono tylko do jednej — 22 pozycji wykazu książek Aurifabra (poz. 10 i 53 to druki współprawne z poz. 22). Pierwszym zapisem proveniencyjnym na druku opisanym pod nr 22 (s. 108) są inicjały AGD na oprawie, czyli

pierwszym właścicielem jest A. Aurifaber. Następnie J. Tondel wymienił jako kolejnego właściciela M. Caspara Schütza. Z kolei trzecim właścicielem, opisanej pod numerem 22 książki był, według J. Tondela, właściciel ukrywający się pod inicjałami AAVD. W rzeczywistości jest to, jak wyżej wykazaliśmy, A. Aurifaber, który na karcie tytułowej umieścił inne warianty swoich inicjałów od tych na oprawie. Zabrakło też odsyłacza ogólnego: „Goldschmid Andreas” zob. „Aurifaber Andreas”. To, co dla autora jest oczywiste, to niekoniecznie jest oczywiste dla czytelników (zwłaszcza studentów) szukających rozmaitych informacji teraz i za wiele lat. W indeksie występuje nic nie mówiące hasło — „Regia” (s. 129). Prawdopodobnie chodzi o kolekcję króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, która znalazła się w Kijowie poprzez kolekcję Tadeusza Czackiego zabraną z Krzemieńca po powstaniu listopadowym i tak jest teraz w Kijowie umownie określana przez tamtejszych bibliotekarzy. Można sądzić, iż wielu czytelników nie będzie wiedziało, nawet po uważnej lekturze całego tekstu, co to hasło oznacza. Hasła w indeksie nie mają żadnych określników, tj. dat granicznych życia lub funkcjonowania instytucji, rodzaju zawodu przy hasłach osobowych itp. Ponadto autor używa nazwy miast w formie, w jakiej występują na pieczęci, a więc jest Elbing, Danzig, Dresden czy Kiiv zamiast Kijów, Elbląg, Gdańsk itd. Publikacja jest adresowana do polskiego czytelnika i nazwy oryginalne można było podać w nawiasie, a używać odpowiedników polskich. Zbiór jest bardzo mały i można go było lepiej i konsekwentniej zredagować (czasami J. Tondel odsyła do hasła autorskiego, a czasami do numeru pozycji w spisie).

W drugiej części *Katalogi aukcyjne i księgozbiory prywatne w XVII i XVIII w.* autor omówił w oparciu o przejrzone katalogi aukcyjne, niektóre księgozbiory królewieckie z XVII i XVIII w., dołączając spis 109 katalogów w układzie chronologicznym, a w dalszej kolejności według nazwiska właściciela sprzedawanego księgozbioru¹². Omówił także księgozbiór Jerzego Krzysztofa Pisanskiego (1725—1790), uczonego i znawcy książki i bibliotek w Prusach Wschodnich, będący warsztatem jego pracy. Ta ostatnia pozycja jest, jak już wyżej wspomniano, przedrukiem z „*Libri Gedanenses*” z 1997 r. wzbogaconą o ilustracje, dlatego nie będziemy jej charakteryzować.

Bardzo zajmujący w tej części jest natomiast artykuł pierwszy. Charakterystyka królewieckich katalogów aukcyjnych pod względem formalnym i ich analiza treściowa dostarcza wielu ciekawych wiadomości o tej formie sprzedaży i obiegu książki w dawnym Królewcu. Przynosi też interesujące dane statystyczne. Dodatkowym atutem tego artykułu są ilustracje kart tytułowych niektórych katalogów oraz kart przedstawiających opisy zawartych w katalogach licytowanych książek, ponadto portrety niektórych znanych właścicieli książek. Oczywiście istotnym uzupełnieniem artykułu jest wspomniany już spis owych katalogów, tym bardziej cenny, że, tak jak pisze autor, rzadko były przedmiotem kolekcjonowania. Traktowano je jako druki użytkowe, doraźne, dlatego tak mało się ich zachowało, choć wydawano je zgodnie z przytoczonym regulaminem aukcji zawsze. Spis jest poprzedzony krótkim wstępem wyjaśniającym zasady opisu. Lekturę utrudniają jednak błędy stylistyczne i „literówki” („katalogi do wymienionych bibliotek trafiały na różnej drodze”, s. 136; w „podręcznym” formacie, s. 137; Alward zamiast Alwardt, s. 137; pojedyńcze, s. 138 itp.)

Ostatnią, trzecią część, jak pamiętamy, autor zatytułował *Bibliofilstwo* i zamieścił tu opis

12 Zagadnieniem tym zajął się w referacie pt. *Königsberger Auktionskataloge aus dem 17. und 18. Jahrhundert*, wygłoszonym na międzynarodowym sympozjum „*Königsberger Buch- und Bibliotheksgeschichte*” w Osnabrück 15—17 X 1999 (por. przyp. 54, s. 177). Materiały z tego sympozjum będą opublikowane. Tak zapewniają organizatorzy owego sympozjum.

dwóch rzadkich i cennych opraw oraz omówił ekslibrisy królewieckie. Artykuły o oprawie nacinanej i oprawie sakwowej równie dobrze mogły być umieszczone w części pierwszej *Kolekcjonerstwo...*, bo oprawa nacinana, według supozycji autora, należała do Biblioteki Zamkowej, a sakwowa podobnie jak egzemplarz z rękopiśmienną dedykacją Katarzyny Lutrowej, do księżnej Doroty. Trzecią część mógł więc autor zatytułować po prostu: *Dawne ekslibrisy królewieckie XVI—XVIII wieku*.

Autor przekonuje czytelnika we wstępie (s. 10), że prezentuje całkowicie nowe dane o oprawie sakwowej. W istocie są to „nowe” dane, ale tylko dla samego autora. To, że oprawa sakwowa jest zamontowana na oprawie tradycyjnej, jest przecież oczywiste (nie da się zamontować oprawy do wiotkich kart, ale do sztywnej deski obciągniętej skórą, chroniącą materiał przyszłej „sakwy” przed przetarciem, zwłaszcza na rogach)¹³. Oprawa sakwowa miała przede wszystkim charakter użytkowy, a nie ozdobny. Potwierdza to zresztą przytoczona przez autora egzemplifikacja ikonograficzna. Ówczesna sztuka portretowała przecież rzeczywistość, a nie kreowała modę. Księżna Dorota (lub książę) poleciła nałożyć oprawę sakwową na ulubiony modlitewnik, żeby wygodniej było poruszać się z owym modlitewnikiem po komnatach, ogrodzie i w podróży (w tamtych czasach przestrzegano przecież godzin modlitwy: rano, w ciągu dnia, wieczorem). Charakter użytkowy oprawy potwierdza również fotografia oprawy zamieszczona na s. 251. Miejsca, w których „sakwa” była trzymana przez księżną, są wyraźnie przetarte. Fakt, że oprawa ta była wykonana z ładnego, zielonego aksamitu i ozdobiona pozłacanymi elementami, wynikał ze statusu właścicielki. Krótki tekst J. Tondela zawiera jeszcze kilka innych, irytujących błędów. Dorota z Mątówów była beatyfikowana w 1976 r., a nie w latach dziewięćdziesiątych XX w.¹⁴ Sygnatura książki z oprawą sakwową jest prawidłowa jedynie w przypisie 13 (s. 249): Ob.6.II.4498—4500 (w pozostałych miejscach autor podaje Ob.6.I.[!]4498—4500). Dokumentacja konserwacji oprawy została sporządzona w 1988 r., a nie w 1998 (przyp. 13, s. 249). Niestety, wbrew sugestii autora, artykuł nie wniósł wiele nowego na temat tego „cymelium”.

Pomysł zebrania materiałów o ekslibrisach królewieckich w jednym miejscu jest na pewno dobry, ale autor danej sobie szansy nie wykorzystał maksymalnie. Zgromadzony materiał przedstawił bardzo chaotycznie i niedokładnie. Omawiając stan badań ekslibrisologii królewieckiej nie podał pełnej literatury przedmiotu. Wymienił kilka nazwisk na s. 277, nie podając w przypisie tytułów prac, z których korzystał. W tekście podał bardzo ogólnikowe dane, typu: „W świetle zachowanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, przeszło kilkuset(!) egzemplarzy z jego biblioteki...” (s. 286), a na stronie następnej (287): „Jest on znany z dziesiątek woluminów przechowywanych przede wszystkim w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu” (mowa o księgozbiorze i ekslibrisie Dawida Bläsinga)¹⁵. Uwaga ta dotyczy także innych kolekcji królewieckich przechowywanych obecnie w Bibliotece UMK: Biblioteki Miejskiej (Stadtbibliothek), Królewskiego Niemieckiego Towarzystwa (Königliche Deutsche Gesellschaft) itp. J. Tondel miał możliwość trafniejszego doboru przykładów

13 Zob. *Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław 1971, hasła: „Oprawa płaszczowa” i „Oprawa sakwowa”, szp. 1710—1713.

14 *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, Gdańsk 1992, s. 345; *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, szp. 142.

15 M. Strutyńska, *Struktura proveniencyjna zbioru starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Przewodnik po zespołach. Problemy badawcze i metodologiczne*. Toruń 1999, s. 14. Autor w przypisie 16 (s. 175) przytacza szacunkowe dane o zbiorach dawnej Biblioteki Miejskiej z Królewca, znajdujących się aktualnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a nie zna danych o zbiorach królewieckich przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, choć zbiory te bada od lat.

dokumentujących podawane fakty. Dla „opasłych klocków” (s. 286) z Biblioteki tegoż Bläsinga powinien w przypisie 45 (s. 301) podać bardziej wiarygodne przykłady, np. Pol.6.II.992—1039 (48 pozycji, a nie Ob.6.II.1731—1732 (2 pozycje). Przy odpisie napisów na ekslibrisach nie rozwiązał skrótów paleograficznych. Szkoda, że ekslibrisów księcia Albrechta nie porównał z supereklibrisem, zapewne wzorowanym na opisanych ekslibrisach. W Bibliotece UMK jest przecież wiele książek oprawionych w białą skórę z takim heraldycznym supereklibrisem Albrechta Pruskiego.

Na zakończenie trzeba z przykrością stwierdzić, że ładna zewnętrznie książka została wydana niedbale. Nie dokonano dokładnej korekty. Do już wymienionych błędów można dodać następujące: przypis 41 ze s. 27 powinien brzmieć „zob. przyp. 21”, a podano sygnaturę książki Biblioteki UMK: Ob.6.II.4489; s. 34 jest „Wissenschftgeschichte”, powinno być „Wissenschaftsgeschichte”; s. 42 jest „Dedikationexemplar”, powinno być „Dedikations-exemplar”; s. 120, poz. 78 brakuje przy siglum Biblioteki Gdańskiej — BG określnika „PAN”, przez co siglum owo „zlewa” się z sygnaturą i jest nieczytelne: „BG Cc12820 2”; s. 285 „collegit” zamiast „collegii”; s. 313 Ob.6.I.44498—4500 zamiast Ob.6.II.4498—4500.

Niezauważone błędy czasami całkowicie zmieniają znaczenie ważnych faktów, np. data wydania *Narratio prima...* J. J. Retyka — 1549! (s. 30), prawidłową oczywiście J. Tondel zna (s. 33, 80). W tekście autor używa spolszczonej formy nazwiska — Jerzy Joachim Retyk, a w indeksie występuje forma zlatynizowana „Rheticus Georg Joachim” (s. 320) bez odsyłacza od jednej formy do drugiej. W korekcie w pewnym stopniu zawiedli redaktorzy. Doświadczony redaktor książki zauważyłby, że w tekście występuje Edmund Chwalewik (s. 9 i 253), a w indeksie Edward i ustaliliby z autorem wersję właściwą. Redaktor powinien zauważyć także, że w indeksie na s. 320 nazwisko Radziwiłł jest z jednym „ł”, że na s. 88 w szóstym wierszu od góry jest rok 1561 jako rok sprzedaży księgozbioru Aurifabra, a w czwartym wierszu od dołu 1501. Większość błędów tego typu wynika jednak z pośpiechu samego autora. Redaktor nie ma obowiązku wiedzieć, że współautorką Katalogu poloników XVI w. Biblioteki Jagiellońskiej jest Ewa Zwinogrodzka, a nie E. Zwinogrodzki (przyp. 70, s. 301). Podobny charakter ma błąd w nazwisku autora w przypisie 27 ze strony 50. Powinno być: Erhard Kästner, a jest forma fleksyjna „Kästnera” jak w tekście na s. 48, itp. Autor nie przerezagował artykułów wydanych kilkanaście lat wcześniej. Nie uzupełnił ich o nową literaturę (np. Katalog inkunabułów Biblioteki UMK) i nowe fakty. Układ i tytuły poszczególnych artykułów są, jak wcześniej wykazaliśmy, nieprecyzyjne. Teksty zawierają dużo dygresji np. o monetach (s. 162). Bardzo razi sformułowanie: „w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu zachowały się...” (np. przyp. 9, s. 34; przyp. 82, s. 178). Otóż, konkretne książki królewieckie, omawiane przez autora zachowały się mimo wojny, a w Bibliotece UMK są teraz przechowywane. Wszak wpłynęły do niej dopiero w roku 1947. W wyniku ustalenia nowych granic znalazły się na terytorium państwa polskiego, uratowano je przed zagładą i dewastacją. Jako dobra kultury ogólnoludzkiej zostały zabezpieczone, opracowane. Są konserwowane i udostępniane zainteresowanym badaczom, m.in. wymienionym przez autora we wstępie (Klaus Garber, Manfred Komorowski, Rolf G. Päsler i in.). Recenzowana książka budzi wiele zastrzeżeń, co — mamy nadzieję — zostało wystarczająco udowodnione.